

Ks. Józef Kudasiewicz

Kielce

EUCHARYSTIA POKARMEM LUDZI UTRUDZONYCH W DRODZE (J 6,51-70)

Słowa konsekracyjne Jezusa: „Bierzcie i jedzcie... Bierzcie i pijcie” przypominają, że Eucharystia jest pokarmem nie tylko od wielkiego święta, ale również w zwykłe niedziele i wszystkie dni roku. Zawsze bowiem potrzebujemy Bożego chleba. To przypomnienie jest szczególnie ważne dla nas, Polaków, w roku poświęconym Eucharystii.

NASZA POLSKA DUCHOWOŚĆ EUCHARYSTYCZNA

Jaka jest ta nasza pobożność eucharystyczna? Ma ona cztery wyraźne cechy:

Masowa, wspólnotowa i manifestacyjna adoracja. Przypomnijmy procesje Bożego Ciała. Ile milionów ludzi bierze udział w procesjach eucharystycznych! Udział w czterdziestogodzinnych nabożeństwach, adoracja Grobu Pańskiego... Tyle innych świąt... Tej masowej adoracji nie towarzyszy jednak masowe częste pożywanie Eucharystii. Nierzadko w zwykłe niedziele roku do Komunii św. przystępują tylko delegacje złożone z pobożnych niewiast i dzieci.

Drugą cechą naszej pobożności eucharystycznej jest skrajny indywidualizm w przeżywaniu Eucharystii: ja i Jezus Chrystus. Drugi człowiek, brat, siostra przeszkadzają w spotkaniu z Panem. Trzeba się od nich odgrodzić, nawet postawą modlitewną: w kąciку kościoła, z twarzą w dłoniach. Eucharystia nie zawsze otwiera nas na brata, na Kościół. Nie sprawdza się w naszym życiu epikleza komunijna: „Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa” (druga modlitwa eucharystyczna). Przyszliśmy na Eucharystię podzieleni i tacy wracamy.

Eucharystia nie weryfikuje się w sposób wystarczający w życiu. Nie zmienia naszego życia, nie dynamizuje. Codziennie pożywamy Ciało Pańskie, a mimo to zawsze nosimy te same rogi, robimy te same kanty. Zbliżamy się do ognia, a nie rozpalamy się aż do bieli – „a nasze serca zimne jak lód...” Zbliżamy się do źródła świętości, a nie stajemy się świętymi. Karmimy się często, niektórzy codziennie, Ciałem Pańskim, a nasze życie chrześcijańskie nadal jest takie anemiczne – „to największy bólów ból”. Jedną z cech tzw. dewocji, która budzi odrazę, jest właśnie oderwanie uczestnictwa w Eucharystii od pełnego życia chrześcijańskiego. Uczestnictwo w świętej Eucharystii nie dynamizuje nas misyjnie, apostołsko. Uważamy ją jedynie za źródło naszej osobistej świętości. Dlatego nasze świadectwo jest marne, szczątkowe.

Jeszcze jedna właściwość cechuje naszą polską pobożność eucharystyczną – jednostronność. Sobór Watykański II przypomniał starą prawdę Kościoła o dwu stołach – stół słowa Bożego i stół Ciała Pańskiego. Są to dwa autentyczne źródła duchowości chrześcijańskiej. Przypomina nam o nich codziennie liturgia Mszy św. Jakże często karmiąc się Ciałem Pańskim nie czujemy zapotrzebowania na słowo Boże, a przecież głód Bożego słowa jest oznaką zdrowia duchowego. Źródłem takiej postawy jest często nasze nauczanie. Nie karmimy wiernych ze stołu słowa, tylko meblujemy ich głowy abstrakcyjnymi formułami. Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* przestrzega, że nie zbawi nas żadna formuła, tylko żywa Osoba Jezusa, którą trzeba znać, kochać i naśladować.

Taka jest nasza rzeczywistość eucharystyczna – może trochę z racji pedagogicznych przerysowana. Zapewne w latach posoborowych wiele zmieniło się i zmienia na lepsze. Lecz w jaki sposób wyeliminować nasze niedoskonałości w traktowaniu Eucharystii? Należy spojrzeć na Eucharystię poprzez słowa Jezusa, w których wyraża się Jego wola. Trzeba zapytać: Jakiej postawy żąda Chrystus? Czym winna być Eucharystia w naszym życiu według Jego woli?

EUCHARYSTIA POKARMEM I NAPOJEM

Eucharystia – z woli i ustanowienia samego Jezusa – jest przede wszystkim pokarmem i napojem. Słowa Jego pod tym względem są tak jasne i oczywiste, że każdy może to zrozumieć.

W Ewangelii Chrystus mówi: *Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki* (J 6,58). Zdanie to jest podsumowaniem dłuższego wywodu o chlebie życia, w którym Chrystus z nim się utożsamia: *Jam jest chleb życia [...] Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało* [wydane] *za życie świata* (J 6,48-51). Żydzi nie rozumieli tej mowy Jezusa. Nie mogli pojąć, jak On może dać ciało do spożycia. Sprzeczek się. Jezus słysząc te sprzeczki, nie prostował swej mowy. Nie mówił, że ciało należy rozumieć symbolicznie, lecz mocno podkreślał realizm swej mowy: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam:*

Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie (J 6,53). Chlebem życia jest więc ciało Syna Człowieczego.

Po co dał nam Jezus ciało swoje? Po to, aby je spożywać. Krew zaś po to, żeby ją pić. W sześciu wierszach Ewangelii Janowej (6,53-58) aż pięć razy występuje słowo „spożywać”, a trzy razy słowo „pić”. Jest to bardzo wymowne. Gdyby jeszcze ktoś miał wątpliwości, to Jezus mówi: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* (J 6,55). Chrystus nie wyklucza tu ani przechowywania Ciała i Krwi swojej, ani adoracji. Podkreśla jednak pierwszeństwo spożywania. Adoracja jest dalszym ciągiem spożywania (dziękczynienia) lub przygotowaniem do nowego spożywania. Na prawdziwy Chleb z nieba nie wystarczy tylko patrzeć z miłością, ale trzeba go spożywać. Bardzo wymownie sens Eucharystii jako pokarmu i napoju uwypuklił Jezus na Ostatniej Wieczerzy. *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje... Bierzcie i pijcie to jest Krew moja nowego i wiecznego przymierza...* Znowu ta sama jasna idea: „bierzcie i jedzcie... bierzcie i pijcie”. A więc nie bierzcie i zamykajcie w pancernych tabernakulach, ale jedzcie i pijcie. Musimy tu dobrze zrozumieć słowa Pana, Jego zamiar i wolę. Przechowywanie jest potrzebne, ale wtedy ma ono pełny sens, gdy spełnia się podstawowa wola Jezusa – spożywanie.

Dlaczego Jezus kładzie taki wielki nacisk na pożywanie Eucharystii? Ponieważ nie chciał być dla nas tylko eksponatem muzealnym, na który się patrzy, który się podziwia. Chciał być dla nas prawdziwym chlebem, który daje życie. Dzięki temu Eucharystia uwiecznia Jego miłość... *aż do końca ich umiłował*. Tak umiłować może tylko Bóg. Tylko Bóg może aż tak oddać się człowiekowi, jako kawałek chleba, jako pokarm.

WARUNKI POŻYWANIA CIAŁA PAŃSKIEGO

Żeby jednak pożywanie Chleba, który z nieba zstąpił, dawało życie wieczne, należy wypełnić pewne warunki. Chleb ten bowiem nie sprawia skutków automatycznie lub magicznie. Potrzebna jest współpraca człowieka, potrzebne są jego dyspozycje. Jakież?

Najpierw potrzebna jest wiara. Uczniowie, którym brakło wiary, odeszli po tej mowie od Jezusa: *Trudna jest ta mowa, któż jej może słuchać?* Nie rozumieli i gorszyli się. Jezus rozpozna tę postawę uczniów: *Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą* (J 6,64). Ci właśnie odeszli od Jezusa. Św. Jan mówi, że takich uczniów było wielu. Dla tego, kto nie wierzy, mowa Jezusa o Chlebie życia jest twarda: taki się gorszy i odchodzi. Postawę wiary wobec słowa Jezusa o Eucharystii posiadał Piotr i uczniowie. *Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?” Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali”* (J 6,67-69). Ci, którzy uwierzyli, zostali z Jezusem. Oni uwierzyli i w świetle wiary poznali sens nauki o Chlebie życia. Eucharystia jest sakramentem i tajemnicą wiary, tylko wierzący mogą się do niej zbliżać.

Na czym polega wiara konieczna do przyjmowania Eucharystii? Wiara ta najpierw jest darem Ojca: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli nie zostało mu to dane przez Ojca* (J 6,65). Wiara jest darem Ojca, jest Jego łaską. Tę samą myśl wyraził Jezus jeszcze w inny sposób: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał* (J 6,44). Wiara jest „pociągnięciem” ku Jezusowi przez Ojca. To jest Boży, nadprzyrodzony wymiar wiary. To Boże pociągnięcie jest konieczne. Nie działa ono jednak zniewalająco, nie niszczy wolności człowieka. Człowiek może sam się zdecydować, tak jak Piotr, może chcieć – jak on – zaakceptować to pociągnięcie Ojca i pójść za Jezusem. Może jednak tego pociągnięcia przez Ojca nie przyjąć, jak ci, którzy odeszli. Wiara więc implikuje również odpowiedzialność człowieka. Stworzenie może przyjąć lub odrzucić dar Boży. Pan wzywa wszystkich do wiary, nie zmusza jednak nikogo do przyjęcia wezwania Bożego.

Jest jeszcze jeden konieczny warunek do pożywania Chleba życia. Warunek, którego nie dopełnił Judasz. Nie odszedł po mowie Jezusa, został przy Nim. Mimo to Jezus traktuje go na równi z tymi, którzy nie uwierzyli: *Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy nie wierzą, i kto ma Go wydać* (J 6,64). Nazywa Judasza wprost diabłem: *A jeden z was jest diabłem* (J 6,70). Na taką surową ocenę Jezusa zasługuje każdy, kto się niegodnie, w grzechu ciężkim, zbliża do Chleba życia. Jan Paweł II tak bardzo mocno podkreśla związek Eucharystii z pokutą. Jeżeli jesteśmy niegodni, wtedy do Eucharystii – do Chleba życia wiedzie droga przez sakrament pojednania. Jeszcze mocniej prawdę tę przypomina św. Paweł. Eucharystia często w liturgii mszalnej oraz w sakramencie pojednania nazywana jest lekarstwem: lekarstwem duszy i ciała, lekarstwem na życie wieczne. Nawiązując do nauki Pawła trzeba powiedzieć, że lekarstwo to powinno się przyjmować na receptę. Receptę tę daje św. Paweł: *Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny stać się Ciała i Krwi Pańskiej [...] Kto bowiem spożywa i pije, nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije* (1 Kor 11,27-29). Przy takim pożywaniu Chleba życia, Eucharystia może stać się sądem, wyrokiem, potępieniem. O recepcie tej trzeba zawsze pamiętać, żeby Eucharystia nie stała się dla nas trucizną na potępienie wieczne. Pożywanie Eucharystii, niezgodne z Pawłową receptą, może sprawić, że zostaniemy jak Judasz nazwani „diabłem”. *A jeden z was jest diabłem* – straszne...

JAK POGŁĘBIĄĆ NASZĄ POBOŻNOŚĆ EUCHARYSTYCZNĄ?

Pogłębianie to winno iść w trzech kierunkach: a) pogłębianie w sercach głodu Eucharystii; b) wychowanie do miłości przez Eucharystię; c) Eucharystia powinna stać się źródłem apostołstwa.

Głód Eucharystii. Głodu chleba nie odczuwa nieboszczyk i człowiek poważnie chory. Głodu Eucharystii nie doświadcza człowiek umarły duchowo i poważnie du-

chowo chory. Wskrzeszenie ze śmierci grzechu do nowego życia budzi głód Chleba życia. Głoszenie nawrócenia i pokuty jest konieczną drogą do głodu Ciała Pańskiego. Tak mówi Ojciec Święty: „Drodzy bracia i siostry, wezwanie do nawrócenia i pokuty pochodzi od Chrystusa i zawsze prowadzi do Niego w Eucharystii” (Homilia w Phoenix Park w Dublinie, 29 września 1979 r.). Nie tylko pokuta prowadzi do Eucharystii, ale także Eucharystia do pokuty. A co robić z chorymi? Trzeba ich leczyć! Szczególne znaczenie terapeutyczne ma słowo Boże i katecheza mistagogiczna. Słowo Boże przyjęte z wiarą budzi pragnienie Ciała Pańskiego. Dobrze zastawiony stół słowa Bożego zawsze prowadzi do stołu eucharystycznego. Słowo Boże zawsze wyjaśnia wielką tajemnicę wiary. Należy dowartościować liturgię słowa! Ewangelia często mówi o leczącej mocy Jezusowego słowa. Na Jego słowo opuszczały ludzi demony, ustępowała choroba. Miał rację kardynał Bea, wybitny biblista, gdy mówił: „Kapłan, który umiałby łamać Chleb eucharystyczny, a nie potrafiłby łamać chleba słowa Pańskiego – byłby kapłanem połowicznie”. To samo można powiedzieć i o wiernych: uczestnictwo w łamaniu Chleba eucharystycznego bez udziału w łamaniu Chleba-słowa jest znakiem połowicznego chrześcijaństwa.

Od Eucharystii do miłości. Musimy być ciągle wrażliwi na to, że Eucharystia – sakrament miłości domaga się miłości w codziennym życiu. Dary ofiarne składane w niedzielę winny zawsze służyć także ubogim. Z każdej niedzielnej tacy trzeba część przeznaczać na potrzeby biednych w parafii. Wierni mają prawo o tym wiedzieć. Parafia winna organizować konkretną opiekę nad biednymi i chorymi. O pierwszych chrześcijanach mówiono: „Patrzcie, jak oni się miłują!” Co nam pozostało z tych pięknych ideałów Kościoła pierwotnego? Miłość nie tylko ubogich, ale również najbliższych. Eucharystia jest źródłem miłości i jedności. Kto tego nie rozumie, ten nie jest godny Eucharystii (*Mane nobiscum, Domine*, nr 28).

Na trzeci sposób pogłębiania życia Eucharystią wskazuje Jan Paweł II w liście apostołskim *Mane nobiscum, Domine*: „Gdy tylko rozpoznali Pana, dwaj uczniowie z Emaus *niezwłocznie udali się w drogę* (Łk 24,33), ażeby opowiedzieć o tym, co zobaczyli i usłyszeli. Jeśli się przeżyło rzeczywiście doświadczenie Zmartwychwstałego, posiliło się Jego Ciałem i Krwią, doświadczonej w ten sposób radości nie można zatrzymać dla siebie samego. Spotkanie z Chrystusem, nieustannie pogłębiane w bliskości spotkania eucharystycznego budzi w Kościele i w każdym chrześcijaninie palącą potrzebę dawania świadectwa i ewangelizacji [...]. W rozesłaniu na zakończenie Mszy należy widzieć zadanie, które chrześcijanina przynagla do angażowania się w głoszenie Ewangelii i budzenia ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie” (*Mane nobiscum, Domine*, nr 24).

* * *

To jest chleb, który z nieba zstąpił (J 6,58). W czasie Eucharystii spełnia się słowo Jezusa. Boży Chleb zstępuje z nieba. Chleb ten daje życie wieczne. Jaka jest

moja postawa wobec tego Chleba? Czy taka, jak niewiernych uczniów? Twarda to jest mowa i... odeszli. Zawsze bywają tacy uczniowie. Czy – jak Judasza? – który nie odszedł, ale zdradził, zbliżył się niegodnie, bez recepty Pawła. I został nazwany „diabłem”. Niech nas Bóg strzeże przed takim pożywaniem. A może – jak Piotra? – *A myśmy, uwierzyli...* Uwierzył i został, chociaż był słaby. My też chcemy z Piotrem zostać. Chcemy godnie pożywać ten Chleb. Tylko takie pożywanie zapewnia życie na wieki. Tylko takie pożywanie może pogłębić naszą polską duchowość eucharystyczną. Tylko takie pożywanie może owocować miłością i apostołstwem. Czeką nas wielka praca nad wprowadzaniem wiernych w serce Eucharystii. Rok Eucharystyczny jest wspaiałą ku temu okazją.